

Jarosław Nowosad

Mogę być

Jak im tańczysz

Nie posadziłem drzewa
nie miałem ziemi

Nie postawiłem domu
nie było kamieni

Nie dałem życia dziecku
nie chciałem by musiało żyć
bez domu i drzewa

płomykowi świecy
wydaje się
że trąca zwierciadła

tak jak mnie się zdawało
że dotknąłem ciebie

głowa pęka mi
od chmur

a one płyną

Sposób w jaki trzymasz kolanami bęben
jak mężczyznę

Sposób w jaki obejmujesz ustami flet
jak mężczyznę

Sposób w jaki całuję membranę bębna
jak kobietę

Sposób w jaki szukam śladu mężczyzny
w pieśni fletu

Sposób w jaki nazywasz go kobiecym imieniem

i chmura jest kobietą

w bieli czekania
nim wiatr nie uwiedzie

trwa ta której nie dotkniesz
pragnącej nad głową

- tak pod śniegiem
- w lodowej powłoczce
- bądź moja
- bezpiecznie śnieżna
- pod którą
- nie rozstąpi się
- lód

dotknę cię – to łatwiejsze
niż być żonglerem ptaków
albo wirtuozem elektrycznej gitary

łatwiejsze niż pozostać nawet –
w mroku, za sceną

tańcz jak ci grają

i myl krok

już nie zauważą
że grają
jak im tańczysz

Wiersze z Silnej

Do Silnej piaszczysta droga

Piąta rano
bołą ręce
od bańki pełnej mleka
które jeszcze śpi

Do Silnej droga piaszczysta
budzimy piach stopami
i nie strząsamy go ze stóp

Wiersz do medytacji

Mistrz kazał mi popatrzeć
na niebo i słońce
tak by zlały się w jedno

pytałem jak to zrobić
powiedział:
– *Bądź Jednym...*

ale ciągle mnie nie ma
jest niebo
albo
słońce

Jeziro I

Dobrze że wzeszło słońce
Nie szkodzi że nie spałem
Bosą stopą dotykam
powierzchni jeziora

Cztery wiersze o pracy

1

Dziś ciąłem drewno
na elektrycznej pile
Mam wszystkie palce

2

Smołujemy dach
Owady już nas nie tną –
wszystko ucieka

3

Robimy obiad
Ola kroi
ja smażę
Beata podaje

4

Pracują także
palce
długopis
kartka
gdy piszę ten wiersz

Epitafium

rąbiąc drzewo
myślę o ogniu

jedząc śniadanie
pieszcząc dziewczynę
biorąc oddech
zawsze robię coś poza tym

tak umiera medytacja

wiem
nie wejść
w zakon czcicieli
twojej skóry

otulony w ciebie
– w pożyczony habit –
odbywam rekolekcje
zamknięte

wszystko to jest
(płynie trwa szybuje)
takie po prostu białe
pod słońcem

Drugi wiersz do medytacji

– ks. Janowi Twardowskiemu

Na cokolwiek skarżyłem się
Mistrz odpowiadał niezmiennie:

– *Cokolwiek
spotyka ciebie –
przychodzi z ciebie*

*Unikniesz czego zechcesz:
noża
pięści
wytrycha
zderzaka
lecz skoro istniejesz
nie opuści cię
lustro*

Narodziny Afrodyty (za Tetmajerem)

1

uwolniła swą skórę od dzińsów i bluzki
biodra i piersi od bielizny

do wody wchodziła powoli
– jakby do łóżka
po raz pierwszy nie sama

aż położyła się na powierzchni
a woda przytrzymała jej głowę
tak by usta pozostały nad taflą

2

jej oddech zapętlił się
w taniec wody powietrza ciała
który kołysał ją
aż zapłakała jak niemowlę

słońce zabłysło w wodzie
by owinać ją w promienie
– urodziła się z ognia

a ziemia ujęła w dłonie
jej wodną kołyskę

tak wszechświat złożony z czterech żywiołów
powiedział – oto moje dziecko

3

gdy więc wracała
śmiejąc się i chlapiąc
mogłem już tylko paść na kolana
w płytkiej wodzie

Jeziro II

Moją kobietą jest jezioro
Wchodzę w nie
nagi

myślisz
że jesteś

a wiatr
swobodnie
przewiewa
przez twe plecy

myślisz
że jesteś

a nurt
swobodnie
przepływa przez
twe stopy

myślisz że
jesteś

Credo

Bóg nie jest siwy
tylko wieczny

A stary jest
plecak
w którym przynosi
z drugiego brzegu jeziora
chleb

i gwoździe

Trzeci wiersz do medytacji

Kiedy Mistrz odjechał
zebraliśmy cały zapas drewna
w płonący stos

Wzlatujące iskry
zbudowały drogę
na którą nikt z nas
nie umiał wejść

Mówię o sobie kwiat
i nie opadną ze mnie płatki
ale dorosną nieba łąki

Będę trzymał ich stronę

O łodydze zapomnę

wleczony wiatrem

Z duszą w stopach

Motyw z Heinego

1

Śniłem flotę
pod czerwonymi żaglami
i zbudziłem się

Lecz statki płyną nadal
niosąc czarną banderę
spośród fal błyskają działa

2

Wciąż nowe wyspy mego mózgu
zdobywa flota
której już nie śnię

Zbudzę się kiedyś
cały we władzy
dawnego snu

Z duszą w stopach

Głosy Nieba z Siłami Gnicia
zrównały się do zera
autobus do Emaus
okazał się nie mieć silnika

Skurczony do powietrza w płucach
wszystek idę
po ziemi jak po linie
z duszą w stopach

Fraszka

Osuwamy się jak w młynku kawa
żarno Ziemi nas powoli skrawa

Osuwamy się jak w młynie ziarno
w wór umyka to co już się starło

Osuwamy się w ziarnistej chwale
aż po lurę aż po zakalec

najpiękniejsze trzy obrazy tego dnia

statek kosmiczny
żegnający płytę kosmodromu
pocałunkiem najdosłowniej ognistym

niebieski motocykl
gdy pieści skórę autostrady
w pełnym biegu

i ciągle ty
tańcząca
teraz przy dźwiękach techno

insygnia

jeśli chcę władzy

to tylko takiej
by skinieniem berła
przykazać twemu ciału rozkosz

a potem dźrzyć w rękę
twoją pulsującą pierś –
królewskie jabłko

afryka

pierwszego dnia wielki wiatr
spoliczkował mnie
garścią piachu porwaną z ulicy

drugiego dnia
wyzwałem go na pojedynek
szedłem ulicą pod wiatr
biegłem
potem on rzucił się
by wiać mi w plecy

trzeciego dnia ustał
idę ulicą
nie wiem który z nas wygrał

Nie wiem

„Nie wiem” – proste zdanie
jak linia prosta
bez początku i końca

„Nie wiem” – papier pakowy
owijający razem prawdę i fałsz

„Nie wiem” – zasłania oczy
i gubi białą laskę

„Nie wiem”
zamienia przestrzeń w punkt
pęczniejący jak brzuch ciężarnej

„Nie wiem” –
przenoszony płód
powoli zamieniający się w nowotwór

mogę być

mogę być wierszem

ale czy ja go piszę
czy sam się pisze?

to czym jestem
zdaje się podlegać

lecz już nie mnie

Złośliwość

Czasem zabawna
nigdy sympatyczna

Samozatrząskowy zamek
w drzwiach do ludzi
(trudno potem dobrać klucz)

Chamstwo nie w formie kryje się
lecz w treści

Bywa i lusterkiem w srebrnej ramce
gdy zadowolona z siebie gębą
przesłania twarze innych

Pamięci Allena Ginsberga

Widział umysł swojej matki
ogarnięty szaleństwem
jak gazem z puszki
Pandory
niedokończonego dzieciństwa

Widział nagi obłęd
w mogiłach jej oczu
prerażony chłopiec
syn prerażonej dziewczynki

Został kochankiem własnego odbicia
w setkach luster

Abbadon

gdybym serwował stężony arszenik
w butelce z napisem ARSZENIK
gdybym sprzedawał czyste zło
z czytelną etykietką ABBADON

poznalibyście że to ja
i straciłbym klientów

dlatego muszę zło dobrem rozcieńczać
a truciznę sączyć w lekarstwo
kropla po kropelce

Fryzjerki

pierwsza jest tancerką –
wygina ciało
w katalogi figur
by spojrzeć na twoje włosy
z nieznanej jeszcze strony

druga jest jak mama –
kręci twoją głową
w łagodnym zniecierpliwieniu
jakby karmiła cię łyżeczką
albo myła ci buzię

trzecia –
czasem
w roztargnieniu
przytuli pierś do twojej głowy

trzy powody
by nie nosić już długich włosów

Wolność

Wolność to jazda
własnym samochodem
nie jazda
według własnego kodeksu
po chodniku
po czym (i po kim)
się da

Nie zdejmuj uśmiechu

Możesz zdjąć okulary
ale nie zdejmuj uśmiechu

pozostań w nim
kiedy zdejmiesz
znaną mi spódnicę i bluzkę

choćbym zdjął z ciebie stanik i majtki
w kolorze piasków nieznannej planety
na którą zdajemy się lecieć –

nie zdejmuj uśmiechu
aż ubiorę cię w twój pot

gdybyś zdjęła uśmiech –
gotów byłbym pomyśleć
że jest ci zimno

taki pomyślany chłód
mógłby zmrozić nas oboje

nie wydaje dźwięku
nieruchoma struna

jeśli chcesz żyć wiecznie
nie zatrzymuj się

życie jest jak rower
stoi póki jedzie